

POWIAT PIOTRKOWSKI ■ PKP likwiduje budynki poczekalni w Milejowie i w Rozprzy. Podróżni się martwią, że nawet nie będzie gdzie schronić się przed deszczem

Przykry Kres Poczekalni

Dziś zostanie wyburzona poczekalnia w Rozprzy. W pobliskim Milejowie na peronie podróżni przed deszczem mogą co najwyżej schronić się w dworcowej toalecie, bo tylko ona tu pozostała. PKP majątek rozbiera, bo nie ma go kto utrzymywać. A pasażerowie, poza sentymentem, zastanawiają się, czy na opustoszałych stacjach staną chociaż jakieś zadaszenia.

W Milejowie o małej poczekalni przypomina tylko świeża ziemia i smutny budynek ubikacji.

– To teraz mamy czekać na pociąg w kiblu? – zastanawia się z sarkazmem pani Maria, która z usług PKP korzysta regularnie. Budynek dworca od ubiegłego roku i tak był niedostępny dla podróżnych. Pracownicy kolei, po zniszczeniach dokonanych przez wandalów, zabili okna i drzwi. – Ale zawsze można było się tu schować, zawsze było zadaszenie, a teraz co? – pyta retorycznie pani Maria.

Ze stacji, co prawda, korzysta znacznie mniej pasażerów niż w czasach świetności kolei, ale jak uważają podróżni, dla przewoźnika już się nie liczy ich komfort. – Tu wsiadają pracownicy jednej z firm i uczniowie. Gdzie schowają się przed deszczem?



Budynek stacji PKP w Rozprzy dziś zostanie zburzony

FOT. OS

– pyta Bronisław Cecotka z Milejowa, emerytowany pracownik kolei, w którego głosie słychać żal.

A podobny los czeka poczekalnie w Rozprzy. Choć dostępu do budynku także broniły deski w drzwiach i oknach, to jednak spore zadaszenie dawało ochronę przed deszczem i śniegiem. Wczoraj pracownicy zakładu nieruchomości PKP demontowali i wywozili dworcowe ławki, wcześniej przenieśli kable i megalon na zewnątrz. Podróżni nie ukrywają żalu,

choć nie dziwią się decyzji kolei. – A kto teraz pociągami jeździ, ludzie przesiedli się do innej komunikacji – uważa pan Krzysztof, który ze stacji w Rozprzy codziennie pociągami dojeżdża do pracy w Gorzkowiecach. – Ale szkoda...

W głosie Grzegorza Nity z łódzkiego oddziału biura gospodarowania nieruchomościami PKP sentymentów nie słychać. Stacje, jak tłumaczy, były nieczynne od dawna, nie było tam obsługi pasażerów. – Wysyła-

łmy informacje do gmin, czy chcą przejąć lub wydzierżawić te budynki, ale zainteresowania w powiecie piotrkowskim nie było – zaznacza Nita.

Ryszard Witek, wójt Rozprzy, pism od PKP sobie nie przypomina. Rozbiórka zdziwiony nie jest, tak jak i próbami przekazania ciężaru utrzymania poczekalni na barki samorządu. – Najlepiej wszystko zepchnąć na gminy. Tylko co ja miałbym w tej sprawie zrobić? PKP powinno poszukać inwestorów, którzy mogliby w stacjach prowadzić jakąś działalność – obruza się Witek.

Wójt deklaruje, że jeżeli PKP będzie się ociążać z zadaszeniem przystanków, gmina o swoich pasażerów jakoś zadba. Ale PKP wiaty obiecuje. – Demontowane np. na linii Łódź Widzew-Skierniewice, będziemy przenosić tam, gdzie są potrzebne, np. do Czarnocina, druga stacja może w Rozprzy, może w Milejowie – mówi Marek Olkiewicz, zastępca dyrektora ds. eksploatacyjnych Polskich Linii Kolejowych w Łodzi. Kiedy? Nie wiadomo. – To zależy od wykonawcy demontażu – dodaje Olkiewicz, tłumacząc się skromnym budżetem. – Nie chcę obiecywać, ale będziemy się starać. Dlaczego? Wszędzie dojeżdżają dzieci...

KAROLINA WOJNA
k.wojna@dziennik.lodz.pl